

Magdalena Ochwat
Uniwersytet Śląski

POETYCKIE AUTOPORTRETY KAPŁANÓW

„...dzieci uczyć, pacierz przypominać,
grzesznikom w twarz popatrzeć i nie mówić słowa”¹.

Poetyckich autoportretów duchownych w literaturze kapłańskiej jest de facto sporo. Pokazują one księży w różnorodnych sytuacjach związanych z powołaniem kapłańskim, posługą kościelną czy szeroko pojmowaną pracą duszpasterską. Współcześni poeci w koloratkach odkrywają przed czytelnikiem tożsamość kapłańską, pisząc o: prymicjach, odprawianiu Eucharystii, celibacie, udzielanych sakramentach, kaznodziejstwie czy o trudnych chwilach w życiu księdza. Ich wiersze chcą być i są kapłańskie.

W historii tej szczególnej poezji duchowni nie zawsze ujawniali swoje powołanie. W latach sześćdziesiątych ambicją księży było pisanie wierszy świeckich, a zjawisko to można tłumaczyć m.in. istniejącą w Polsce cenzurą oraz powszechnie panującymi opiniami, iż „wiersze księżowskie” są często grafomańskie. Fakt ten wymownie ujął ks. Pasierb, pisząc: „poezja to wielka Pani rzadko bywa na plebanii”². Dziś tendencje do zatajania kapłaństwa nie są zauważane, a szlaki najmłodszemu pokoleniu księży-poetów przetrarli nestorzy, znakomici twórcy – ks. Jan Twardowski, Jan Paweł II, ks. Janusz Stanisław Pasierb, także młodszy – ks. Jerzy Szymik, ks. Wacław Oszejca i inni cenieni przez krytykę literacką. Refleksy kapłańskie rozbłyskują w wierszach księży zarówno w strukturze głębokiej, jak i na powierzchni utworu³, w motywach, w tematyce czy w konkretnych zwrotach i słowach.

¹ J. Twardowski, *O kazaniach*.

² J. Stanisław Pasierb, *Poezja kapłańska*.

³ Struktura głęboka to nic innego, jak treść i znaczenie tekstu. Odróżnia się ją od struktury powierzchniowej (surface structure) – czyli konkretnych słów (wyrazów, zwrotów, wyrażań) użytych do wyrażenia treści zawartych w strukturze głębokiej.

Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na poezję księży w jej warstwie tematyczno-osobowej, zostaną w nim przywołane wiersze o specyficznych aspektach życia duchownych, a także wypowiedzi poetyckie, które wypływają z wnętrza kapłańskiego doświadczenia. Teksty te pokazują życie i misje kapłanów w czasach współczesnych. Wśród wielu tematów stricte kapłańskich możemy, u prawie wszystkich księży-poetów, wyróżnić wątki autobiograficzne: powołania kapłańskiego, udzielania sakramentu pojednania i pokuty, koncelebrowania Mszy św., układania kazań, prowadzenie katechez. Pojawia się także tematy samotności księży, bezżenności, rozterek duchownych, konfliktu między teologią a poezją, temat matek kapłanów, a u niektórych z nich również – kwestia odejścia z Kościoła lub zakładania rodzin. Poruszać się będą w obrębie wybranych utworów, tworząc tym samym krótką antologię poezji kapłańskiej, ułożoną tematycznie.

WIERSZE KAPŁAŃSKIE

Niemало jest wierszy, które opisują tajemnicę kapłaństwa, wskazując bezsprzecznie i jednoznacznie, że ich autor jest poetą w sutannie. Wybór autoportretów współczesnych księży rozpocznie najbardziej znany i najczęściej cytowany – chociażby w czasie Wielkiego Czwartku, historycznym momencie ustanowienia kapłaństwa oraz Eucharystii – tekst ks. Twardowskiego:

Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam

i przed kapłaństwem w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam

W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie

Jadę z innymi tramwajem
biegnę z innymi ulicą

nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą

(inc *** *własnego kapłaństwa się boję*)

Bohaterem lirycznym tekstu inc *** *własnego kapłaństwa się boję* jest niemłody już, bo 33-letni Jan Twardowski, opisujący przeżycia związane ze święceniami kapłańskimi. Prymicjantowi towarzyszyły różne odczucia, wśród nich: obawy, lęki, strach – czy podoła swojemu powołaniu, czy podoła kapłaństwu, ale również duży respekt, poważanie i atencja, podkreślająca wielkość tajemnicy kapłaństwa. Współwystępowanie lęku i powagi, zachwyty i radości oddaje to, co czuje chyba każdy człowiek przy okazji najważniejszych wydarzeń w życiu, a już na pewno ksiądz nowicjusz.

Poeta Jan Twardowski zapytany o interpretacje wersów: „i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam”, zapytany, dlaczego boi się i lęka własnego kapłaństwa, odpowiedział:

Przed wszystkim ze względu na odpowiedzialność za drugiego człowieka. Św Jan Vianney mówił, że kapłaństwo jest rzeczą straszną. Miał na myśli wielką odpowiedzialność księdza, który często towarzyszy sytuacjom granicznym człowieka [...], wyprawia go na tamten świat, [...] w imieniu Chrystusa odpuszcza komuś grzechy⁴.

Mówiąc zaś o klękaniu przed kapłaństwem, Twardowski konstatał: „oddaję kapłaństwu hołd, [...] dostrzegam wielkość kapłaństwa, a nie swoją. To jest bardzo ważne rozróżnienie. Nie przed sobą ksiądz klęka, ale przed kapłaństwem Chrystusa, w którym ma udział”⁵.

Utwór pokazuje zatem, że wielka radość i fascynacja kapłaństwem nie przysłoniła młodemu wikaremu świadomości powagi dokonanego wyboru i odpowiedzialności za swoje kapłaństwo. Smak prymicyjnego splendoru nie uderzył poecie do głowy, który w wierszu inc. *** *Żeby nie zasłaniał sobą Ciebie z pokorą* pisał: „żeby mi nie uderzyła do głowy święcona woda sodowa”.

W kolejnym poetyckim autoportrecie kapłańskim ks. prof. Janusz Pasierb podkreśla fakt bycia „pomiędzy” różnymi powołaniami, nieustanne poszukiwanie swojej prawdziwej tożsamości:

W Lizbonie w auli fundacji Gulbenkiana
Podczas kongresu „Europa – świat”
Zrozumiałem że nie należę do żadnego świata

pośród uczonych jestem podejrzanym artystą
pośród poetów znowuż jakimś profesorem
pomiędzy księżmi i jednym i drugim
w Polsce Europejczykiem a tutaj Polakiem

⁴ *Zgoda na świat. Z ks. Janem Twardowskim rozmawia Milena Kindziuk*, Kraków 2001, s. 47.

⁵ Tamże, s. 48.

ciągle pomiędzy jak zając na miedzy
 czuję się jak przedwojenny
 matrymonialny oszust

kim jestem wobec tych światów
 w najlepszym razie posłańcem
 bo nie Wygnańcem przecie
 za wysokie progi

(pomiędzy)

Bycie „pomiędzy” staje się cechą charakterystyczną poezji Janusza Pasierba i wynika z łączenia różnych powołań – kapłaństwa, pracy naukowej oraz pisania poezji, a to przecież częste role duchownych (przywołajmy kilka przykładów: Jan Paweł II, ks. prof. Bonifacy Miązek, ks. prof. Jerzy Szymik, ks. prof. Jan Sochoń). Takie połączenie może w kapłanie rodzić konflikty, napięcia i dylematy oraz wewnętrzną walkę. Może również nieść ze sobą pytania o własną tożsamość: o to, kim tak naprawdę jestem, gdzie jest moje miejsce. Te trzy misje – kapłana, nauczyciela i poety – mogą również tworzyć jedność, zespalać wszystko to, co jest związane ze S/słowem, pisany zarówno małą, jak i wielką literą. Ks. Pasierb powiedział kiedyś:

Jak niemal wszyscy współcześni mam trochę kłopotu ze swoją tożsamością [...]. Myślę jednak, że jest coś, co spaja moje życie, jakiś wspólny mianownik. Zabrzmi to górnolotnie, ale trzeba to jakoś krótko powiedzieć: jestem zajęty Słowem, służę Słowu. Kapłaństwo jest niczym innym⁶.

Stan „pomiędzy” dotyczy także kapłana będącego w drodze, który odbywał liczne podróże po całym świecie, pielgrzymki, wyjazdy na konferencje (m.in. Europa, Ameryka Północna i Południowa, Afryka, Bliski Wschód). W latach 1958–1963 ks. Pasierb studiował w Rzymie i we Fryburgu. Ksiądz Janusz Pasierb jest zatem wędrowcem – *homo viator* w sensie metaforycznym, ale i dosłownym, fizycznym, geograficznym, jest w drodze „pomiędzy” domem a jakimś określonym celem.

W samym kapłaństwie jest jeszcze trzecia płaszczyzna bycia „pomiędzy”. Janusz Pasierb wyznał w zbiorze esejów pt. *Gałęzie i liście*, że kapłani z założenia są „pomiędzy”:

Księża jak napisano w *Comme à travers le feu*, są „ludźmi pomiędzy Bogiem a ludźmi, między niebem a ziemią”. Mówiąc do Boga księża muszą być po stronie ludzi; mówiąc do ludzi, muszą być po stronie Boga. Życ między niebem a ziemią to nie jest sytuacja towarzyska⁷.

⁶ M. Wilczek, *Jestem zajęty słowem... O księdzu Januszu Stanisławie Pasierbie*, w: *Szkie o twórczości Janusza St. Pasierba*, red. R. Cieślak i P. Urbański, Szczecin 2006, s. 20.

⁷ J. Pasierb, *Gałęzie i liście*, Pelplin 2002, s. 60.

W kolejnym poetyckim autoportrecie Andrzej Madej – duszpasterz, misjonarz, tak pisze o swoim kapłaństwie:

myślisz że ja mam dojścia w niebie
 że Bóg wcześniej wysłucha mojej modlitwy
 niż twoich łez
 myślisz że u mnie w pokoju
 aniołki tylko latają
 że ja wiem wszystko
 że ja zawsze w białym

a ja jestem powszedni
 czarny razowy ksiądz

(inc.*** *myślisz że ja mam dojścia w niebie*)

„Kapłan z ludu jest wzięty”, jak czytamy w Liście do Hebrajczyków. Ksiądz nie ma taryfy ulgowej – również narażony jest na pokusy, nie ma też „dojścia w niebie”, a „w [jego] pokoju nie latają aniołki”. Humorystycznie, choć z dystansem i ironiczną oschłością, Andrzej Madej pokazuje, że kapłaństwo spełnia się w takich samych warunkach, w jakich życie człowieka świeckiego. Potrzeba tyle samo modlitwy i tyle samo łez. Bycie kapłanem nie czyni z człowieka istoty niebiańskiej, nie zostawia „ślądu po skrzydłach”, jak napisał ksiądz Wójtowicz, w wierszu *Pójdź za mną*. Jest tak samo trudne, a czasem naznaczone dramatem niemocy duchownego i rozczarowaniem zwracającego się do niego człowieka. Zastosowany w wierszu kontrast biały – czarny przywołuje dwa obrazy z życia kapłanów. Pierwszy obraz to ksiądz w białej albie, szacie liturgicznej w czasie sprawowania sakramentów świętych. Alba jest symbolem czystości duszy, będącej w stanie łaski uświęcającej, zdobytej przez krew Baranka (por. Ap 7,14). Drugi obraz to codzienna szata duchownego – czarna, znoszona, powszednia, zwyczajna sutanna, porównana w puencie do czarnego razowego chleba. Z nią właśnie utożsamia się ks. Madej.

POWOŁANIE KAPŁAŃSKIE

Moment powołania kapłańskiego⁸ to szczególna chwila w życiu duchownego, często utrwalana w poetyckich autoportretach. To motyw zarezerwowany właści-

⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi o kapłaństwie: „Lud wybrany został ustanowiony przez Boga *królestwem kapłanów i ludem świętym* (Wj 19,6; por. Iz 61,6). Jednak w narodzie izraelskim Bóg wybrał jedno z dwunastu pokoleń, pokolenie Lewiego, przeznaczając je do służby liturgicznej (por. Lb 1,48-53). Sam Bóg był częścią jego dziedzictwa (por. Joz 13,33). Specjalny obrzęd zapoczątkował kapłaństwo Starego Przymierza (por. Wj 29,1-30; Kpł 8). Kapłani zostali *ustanowieni*

wie tylko dla księży-poetów. W lirycznych opisach tego tajemniczego wydarzenia ukazywany jest opis świata zewnętrznego: natury, pór roku czy kalendarzowych miesięcy, wydarzeń dziejących się właśnie wtedy, kiedy wskazał na nich Chrystus, ale także próba oddania wnętrza człowieka, emocji, które rodziły się i dojrzewały w sercu dziecka, ucznia, dorosłego mężczyzny. Prześledźmy zatem kilka tekstów Jerzego Szymika, Bonifacego Miązka, Wacława Oszejcy i Janusza Pasierba, którzy spoglądając w przeszłość, opisują swoje powołanie:

Był wrzesień,
gdy wołaniem Twoim ogłuszony
skinąłem nieśmiało sercem –
potem głową.
Obyś się w dłoniach moich rodził...

A potem była cisza, która głosem Twoim
wzbiera teraz.
Pamiętam dni,
gdy krzykiem przeogromnym we mnie
rujnowałeś mi spokój – budując Twój pokój
i byłeś drogą
i prawdą
i życiem
i jesteś drogą
i bądź.
Obyś się w dłoniach moich rodził...

Pamiętam dni.
Szloch zachwytu, jasne oczy, ja Ciebie
wprost dotykający,
drżący z ukochania.
Obyś się w dłoniach moich rodził...

...

(powołanie)

dla ludzi [...] w sprawach odnoszących się do Boga, aby składali dary i ofiary za grzechy (por. Hbr 5,1). [...] Kapłaństwo, ustanowione w celu głoszenia słowa Bożego (por. Ml 2,7-9) i przywracania na nowo jedności z Bogiem przez ofiary i modlitwę, było jednak nieskuteczne, ponieważ nie mogło przynieść zbawienia, potrzebowało nieustannego powtarzania ofiar i nie mogło dokonać ostatecznego uświęcenia (por. Hbr 5,3; 7,27; 10,1-4). Mogła tego dokonać jedynie ofiara Chrystusa. [...] Liturgia Kościoła widzi jednak w kapłaństwie Aarona i posłudze lewitów, a także w ustanowieniu siedemdziesięciu »Starszych« (por. Lb 11,24-25) zapowiedzi posługi święceń Nowego Przymierza (nr 1539–1541).

Komentarzem do tego wiersza niech staną się słowa jego autora – ks. prof. Jerzego Szymika, który w 2000 roku, podczas wielkopostnych dni skupienia dla kapłanów mówił:

W moim myśleniu o kapłaństwie – czyli o kształcie mojego losu i życia – dominuje coś, co nazwałbym roboczo »spokojną wdzięcznością«. Spokój bierze się z wiary w Boskie Źródła całej tej niepojętej Sprawy: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem...* (J 15,16), *...przywołał do siebie tych, których sam chciał...* (Mk 3,13). Wdzięczność zaś jest już wyłącznie moja, z ludzkich źródeł: rozumiem (na krótko przed pięćdziesiątką...), że nie mógłbym się spełnić inaczej i bardziej niż tak właśnie – kładąc to, co jest mną na tę (kapłańską) szalę. Oczywiście, doświadczałem i doświadczam skrajności. Pojawiają się bowiem plamy udreki, zdarzają się pasma zachwyty. Ale nad nimi góruje jednak spokojna wdzięczność⁹.

O swoim kapłaństwie pisze również ks. Wacław Oszejca, który święcenia przyjął w 1971 roku. Przez pewien czas był księdzem diecezjalnym. W 1987 wybrał jednak inną drogę realizacji swojego powołania, wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego (SJ). Decyzja ta zaowocowała przyjęciem przez niego ślubów zakonnych w roku 1997.

pomiędzy winnicą a morzem
na kamienistej plaży
porwałś mnie Panie do tańca

moje ręce na twoich barkach
twoje ręce na moich barkach
raz ty chodzisz po moich śladach
raz ja chodzę po twoich śladach
coraz szybszy rytm muzyki
i coraz głośniejszy śmiech
twój i mój

(*taniec Zorby*)

Poprzez obraz tańca Zorby wyraził poeta swoje kapłańskie powołanie i dalszą drogę życiową. Kołowanie w tańcu pokazuje relacje poety z Bogiem, zjednoczenie z Nim, łączność w wypełnianiu wspólnej misji, partnerstwo i wielką radość pomimo stąpania po „kamienistej plaży”. Zorby, czyli tańca o coraz szybszym tempie, nie tańczy się w kole, trzymając za ręce, lecz tancerze, tradycyjnie tylko mężczyźni, kładą ręce na ramionach sąsiada. Nie przypadkiem zatem Oszejca wybrał meta-

⁹ Zobacz w wersji on-line <http://www.wiadomosci.archidiecezja.katowice.pl/2000/03/21-00.html#2>.

forę tańca Zorby, by pokazać zespolenie kapłana z Chrystusem, ale i pęd, poryw, dynamikę powołania Bożego – „Porwaleś mnie Panie do tańca”.

Ostatni prezentowany przeze mnie wiersz, ks. prof. Janusza Pasierba, zamyka w tej szczególnej poezji częsty motyw powołań kapłanów, choć na pewno można by zacytować jeszcze kilka interesujących tekstów. Utwór Pasierba pt. *wybrany* pochodzi z tomu *Doświadczenie ziemi*, liczącego sto pięćdziesiąt wierszy, które w formie przenikających się, wielostronnych i lapidarnych fragmentów poetyckich, tworzą liryczny reportaż z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Militarny styl wiersza związany jest z tym, co dzieje się od dawien dawna na terytorium Izraela i trafnie oddaje działanie Boga:

była to jedna z tutejszych błyskawicznych operacji
nie zdążyłem się połapać
a już zostałem schwytyany
jak w biblijne sidła
jak zwykle przez Boga
nie miałem żadnego wyboru
na wszelki wypadek
anioł trzymał mnie mocno za rękę
nieustępliwie patrząc
spod granatowej czupryny

(*wybrany*)

W KOŚCIELE

Wśród wielu kapłańskich wierszy uwagę moją przykuł utwór *Ornitologia pastoralis* cytowanego już wcześniej ks. prof. Pasierba. Utwór, nie przypadkiem dedykowany ks. Twardowskiemu – wielkiemu miłośnikowi istot latających, jest ornitologicznym opisem posługi kapłana wobec ludu Bożego. Porównania budowane za pomocą opisów natury, a dokładniej rzecz ujmując, charakterystyki poszczególnych gatunków ptaków, odpowiednio oddają życie duchownego, w którym jest miejsce i na udzielanie inicjalnego sakramentu – chrztu, i na sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania, i na celebrowanie Ofiary eucharystycznej, i na sztukę głoszenia kazań, i na odprawianie Drogi Krzyżowej oraz na ostatnią posługę – ceremonię pogrzebu. W wierszu tym została opisana, bez upiększania realiów kapłańskiej codzienności, praca duszpasterska. Być może to właśnie te powtarzalne elementy powszedniej służby księży są dla nich najważniejsze, kryją bowiem pełnię kapłańskiego przeżycia.

1. kiedy chrzczę
jestem bocianem w komży
przynoszę szczęśliwej Matce
małe krzyczące dzieci

2. w konfesjonale
jak dzięcioł stukam
wydzióbuję uparte korniki
z drzewa żywego

3. na ambonie gołębica
a ja na jednej nodze
czapla z długim nosem
nie stoję zbyt pewnie

4. na drodze krzyżowej
chciałabym być szczygłem
wyciągnąć choć jeden
cierń z głowy Jezusa

5. prowadząc pogrzeb
pingwin w czerni i w bieli
przez lodowaty szary
krajobraz świeckiej żałoby

6. prymicjant
jest księdzem-skowronkiem
wysoko w niebie
kwietniowym

7. podczas mszy świętej
jak boża krówka
wędruję pieszo
po wysokiej kolczastej łądzyce
róży

...

(Ornitologia pastoralis)

Nie tylko Janusz Stanisław Pasierb wprowadza czytelnika do wnętrza świątyń, w których wyraźnie podkreślona jest tożsamość kapłańska (i nie są to tylko refleksy kapłańskie, tylko jasne ślady, znaki, dowody posługi kapłańskiej), ale także: Twardowski, Szymik, były duchowny Chabrowski czy Oszejca. I nie do końca zgodzić się można z literaturoznawcą Bożeną Chrzastowską, która pisała: „kapłan na co dzień wiele przebywa w świątyni [...] ta sfera życia kapłana nie budzi zainteresowania księży poetów”¹⁰. Kontestując tę tezę, przytoczmy tekst ks. Jerzego Szymika pt. *Dziewczynka w żółtych rajstopach, w śląskim kościele*. W nim właśnie dostrzeżemy księdza-poetę, który podczas odprawiania Eucharystii w pszowskiej bazylice obserwuje tytułową bohaterkę – dziesięcioletnią dziewczynkę i poświęca hipotezie jej przyszłości, jej wyobrażeniu, głęboką, osobistą refleksję:

Nie widziałem jej nigdy wcześniej ani później,
tylko wówczas, ten jeden jedyny raz: w sobotę, 8 września, między
12.00 a 13.00, na mszy w pszowskiej bazylice. Siedziała w pierwszej ławce.
Rajstopy żółte, w ładnym odcieniu (między cytryną a kanarkiem),
szczupłe nogi, seledynowa minispódniczka, czarne lakierki,
brązowy kapelusik. Filuterne błyski w kącikach ust.
Miała jakieś dziesięć lat i braciszka pod opieką.

Nie umiałem oderwać od niej myśli. Wyobrażałem ją sobie za trzy
lata, za trzynaście, trzydzieści, trzysta. Jak przemienia się w gazelę,
w upragnioną, w rodzącą, w odchodzącą. W proch. W anioła.
Widziałem jej portret w siatce zmarszczek i pajęczyn,
pod warstwą emalii na przecięciu ramion
nagrobneho krzyża.

Nie przypuszczała zapewne, że moje trudności z płynnym odprawianiem
mszy płyną z jej powodu. Wszystko jest w jej życiu możliwe, myślałem
z trwogą i zachwytem:
obcięta pierś, syn alkoholik, chwile szczęścia o świcie,
w czerwcu, w ogrodzie. Pożywałem Ciało, piłem Krew do ostatniej kropli.
Rozumiałem, wierzyłem, że wszystko w niej jest objęte, wybaczone, święte.

Pszów, 9 września 2001 r.

(*Dziewczynka w żółtych rajstopach, w śląskim kościele*)

¹⁰ B. Chrzastowska, „Wierzę wierszem”. *O poezji kapłańskiej*, w: *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, J. Świąch, Lublin 1997, s. 223.

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

Osobliwym tematem w poezji kapłańskiej jest sprawowanie sakramentów świętych, wśród nich sakramentu pokuty i pojednania. Jest to chyba jeden z najbardziej wymagających, trudnych i pryncypialnych sakramentów, tak też przedstawiany jest w tekstach poetyckich. Dodajmy, że opisywany „trud” spowiedzi dokonuje się po obu stronach kratki konfesjonału, dotyczy zarówno osoby spowiadającej się, jak i spowiednika.

W wierszu *Pierwsza spowiedź* z tomu pt. *Madonny* Tadeusz Chabrowski, były duchowny katolicki, opisuje nie tak łatwą – jak może się to wydawać – spowiedź dzieci pierwszokomunijnych:

Wyspowiadałem czworo dzieci
I możecie mnie skazać na śmierć

Jedno trzymające palec w buzi
Pytało: jeśli Bóg jest mały,
To co z wielkim światem

Drugie poczęte przez staruszkę
Szukało pięknej i młodej mamy

Trzecie siedem razy się truło
Czwarte było szczęśliwe,
Lecz przeznaczone do piekła

Przysięgam, w snach ręce ich dławia mnie
Jak siwiutkie grzechy dorosłych

(*Pierwsza spowiedź*)

Wiersz ten budowany jest na kontrastach, stąd z łatwością można uchwycić rozdźwięk między światem dzieci a rzeczywistością religijną: Bóg mały – wielki świat; poczęte przez staruszkę – szuka młodej mamy; szczęśliwe – przeznaczone do piekła. Ostatnia zwrotka tekstu niesie gorzką refleksję – grzechy dzieci są tak samo poważne i ciężkie, jak „siwiutkie grzechy dorosłych”.

Również kapłan Kazimierz Wójtowicz, zaliczany przez literaturoznawców do średniego pokolenia księży-poetów, martwi się skutkami grzechów dzieci:

...
a ja czeladnik młynarski
pojęcia nie mam

jak z tego zrobić mąkę
 przydatną na chleb
 co w codzienne głody
 smak wieczności wnosi

(*Spowiedź dzieci*)

SAMOTNOŚĆ – CELIBAT – RODZINA

Samotność, odosobnienie, czasem alienacja – to charakterystyczne tematy w liryce osobistej księży. Ukazuje ona człowieka w koloratce w dwóch, czasem krytycznych, sytuacjach: samotności transcendentnej – kiedy Bóg jest odległy, i samotności czysto ludzkiej – kiedy nie ma drugiego człowieka, jak powiedział Twardowski: „kiedy zostaję sam jeden jak palec kiedy nie mam do kogo ust otworzyć”. Przykładem ukazującym samotność ludzką w szczególnym, rodzinnym, świątecznym dniu Wigilii, jest poetycki tekst pt. *Niekoniecznie na wigilię księdzu* Jerzego Czarnoty. Wiersz ten pisany jest w trzeciej osobie, co jeszcze bardziej wzmacnia efekt osamotnienia:

Po pastercie wrócił do pustego pokoju
 I złożył sobie najlepsze życzenia

Wszelkiej pomyślności zdrowia zaczął
 Nagle się zawstydził własnej słabości
 Podczas gdy wszyscy do Betlejem hej
 Pasterze dziennikarze fizycy
 Żuczki kamyczki entliczkipentliczki
 I nawet stara poezja raz w roku hej
 On z zimnym ogniem w rękę
 I parzącą gwiazdą opłatka
 Patrzył w okno długo
 No cóż w tę noc
 Nawet niebieski pan

Był człowiekiem

(*Niekoniecznie na wigilię księdzu*)

Temat samotności kapłańskiej związany jest również z celibatem. Problem ten często podejmowany jest w tekstach poetyckich. Księża-poeci piszą o nim jako o sytuacji nienaturalnej, podkreślają tęsknotę za własną rodziną. Piszą o celibacie jako o ofercie, wyrzeczeniu. Z kolei ksiądz Franciszek Kamecki w wierszu *Kawaler* chwali, choć dość brutalnie, sytuację, w jakiej znajdują się księża (np.: „pamiętaj abyś brzuch żony święcił”).

Ksiądz Wacław Oszajca tak natomiast pisze o braku ogniska domowego, o drugiej, równoległej, a nie przeciwnej, drodze – małżeństwie:

nie chciała matka
szyku dni tygodnia mieszać
i urodziła mnie w niedzielę
nie chcąc jednemu człowiekowi
ciała i duszy na wieki zaprzedać
ślubowałem celibat
nie chcąc jak huba
do jednej gałęzi przyrosnąć
domu nie zbudowałem

dzisiaj myślę że pewnie zgrzeszyłem
bo rzeczywiście nie mam domu
a w nim kobiety dla której
byłbym pierwszym i ostatnim
i nie mam dziecka
najpiękniejszego i najmądrzejszego
ze wszystkich dzieci

a więc uczyniłem źle
grzechem jest przecież pomniejszać cud
choćby o ten najślabszy promyk blasku
cóż poradzić
zawsze przed wielkim słońcem
kryje się w cień
tam więcej życia

„Grzechem jest przecież pomniejszać cud” mówi kapłan o niedoszłym domu – po prostu o rodzinie i narodzinach dziecka wyraża się jak o cudzie Bożym. Skoro zatem rodzina naturalnie implikuje Boga, to czyżby kapłan-poeta miał Go, ze względu na bezżenność, w sposób zubożały doświadczać – prowokacyjnie można by zapytać, idąc tokiem rozumowania tej poezji. Może to tylko chwilowa tęsknota za wyborem innej drogi życiowej, a może ciągle doświadczenie kapłaństwa.

Refleksja dotycząca celibatu pojawia się w wierszu *koniec filmu* Jerzego Szymika. Poeta obserwuje ukradkiem, dyskretnie „zza firanki”, jakby nie chcąc się do tego przyznać, młodzież wychodzącą z kina. To daje mu asumpt do stawiania pytań o to, co stracił, czego już nie zazna, ale i nadzieję, bo celibat, jak mówi ks. Oszajca „jest oddaniem siebie tym ludziom, do których będzie się posłanym”¹¹.

¹¹ W. Oszajca, *Przy święty i ogarku (rozmowy, eseje, szkice)*, Poznań 1995, s. 59.

Wychodzą z kina,
bezwstydnie młodzi,
obejmujący się z przesadną czułością,
roześmiani.
Pada śnieg.
Grzebią w kieszeniach,
szukając papierosów i kluczyków.
Zapalają
papierosy,
silniki.
Zmysły płoną same.
Całują się, lepią śnieżki, wybuchają śmiechem.
Nie wiedzą,
że akurat są szczęśliwi. Pada śnieg.
Nadchodzi noc.

Obserwuję mimochodem,
zza firanki, ukradkiem, dyskretnie.
Myślę o tym, co już straciłem,
o bezpowrotności,
o tym, co jeszcze stracę.
I o obietnicy, o nadziei.

(Koniec filmu)

Ciężaru celibatu nie zawsze da się unieść, czasem wygrywa miłość do kobiety, czasem powodami „zrzucenia sutanny” są utrata wiary, emocjonalna i psychiczna niedojrzałość, rozdźwięk między oczekiwaniami a otaczającym światem oraz poczucie osamotnienia. Temat żonatych księży i ich rodzin również znalazł odzwierciedlenie w twórczości poetyckiej, wszak byłego kapłana, Tadeusza Chabrowskiego:

Kim jest ten dziwny człowiek, który był księdzem,
nosił czarną sutannę i włosy strzygł na jeża?
Niektórzy twierdzą, że zupełnie przypadkowo
odkleił się z polichromii na suficie w bocznej
nawie; biskup, przestał wypłacać mu pensję,
teraz musi żyć jak prorok, surowo pościć i grozić
potopem, tym co modlą się w piątki,
zamiast w niedzielę.

Kiedyś Dziesięć Przykazań znał lepiej niż tabliczkę mnożenia; teraz ma żonę, która czerwonymi wargami może podpalić cztery następne kościoły; cudami, jeśli zechce może leczyć chorych, których proboszcz zakonny nie uzdrowił modlitwami; z tych mniej więcej powodów zmienia węgiel na złoto, wirtualne grzechy na cnotę.

Zapach ciała, rumieńce na skórze i szczerość uśmiechu ma na pewno etycznie zdrowsze niż biskup podpierający się pastorałem; homilie, które głosi, przypominają maniery przeora z Jasnej Góry, który nie nadwyręża zbyt strun głosowych; tym, którzy chcą się zbawić, chętnie pomaga przy wycinaniu skrzydeł z papieru, szyciu komży z nylonu lub lnianego płótna; parafianie wolą też do niego iść do spowiedzi, niż do mnicha, który przez kratki coś szepce i nie potrafi oddzielić słów kwaśnych od słodkich.

Byłe zakonnice twierdzą, że ma serce jak puchowa pierzyna, wyrozumiałe na wszystko; że woli obgryzać swój własny palec do kości, niż wyznaczyć komuś ciężką pokutę za grzech, który może zdarzyć się w zatłoczonym tramwaju, kiedy korpulentna dama, próbuje swoją pierś oprzeć na szyi znajomego; Bóg jeden wie, ile tuzinów mistycznych alegorii, może pojawić się w umyśle wierzącego, z tego powodu.

Zbytecznie mówić o braku koligacji byłego księdza z Kościołem; w jego codziennych rozmowach, co drugie słowo jest wykąpane w łacinie; w wolnym czasie, namiętnie studiuje św. Tomasza z Akwinu, jego „Summę teologii czyli Traktat o cnotach”; kładzie nacisk na dobro moralne wpływające z uczuć, chwali laicką wiedzę i mądrość. Były ksiądz to najłagodniejszy człowiek pod słońcem, jego słodkie policzki nosorożca można lizać jak waniliowe lody. Spadł nam z nieba, jak manna na pustyni.

(Nokturn 07)

* * *

Poetyckie autoportrety księży, ich lustrzane odbicia pisane wierszem, przedstawiają różnych kapłanów, tak jak po prostu różni są ludzie. W autotematycznych

wypowiedziach pojawia się to, co stanowi istotę ich kapłańskiego życia: powołanie, służba Bogu i innym, ich codzienne „księżowskie” bolączki i radości. Ten nurt poetycki wydobywa pozytywne i negatywne aspekty bycia księdzem, a nam świeckim pozwala lepiej zrozumieć niełatwą drogę kapłańskiego powołania.